

Andrzej Grzywacz

Adwokat Władysław Świątek (1927–2013)

Palestra 58/5-6(665-666), 312

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ADWOKAT WŁADYSŁAW ŚWIĄTEK (1927–2013)

18 marca 2013 r. zmarł rzeszowski adwokat Władysław Świątek, człowiek prawy, wspomniały Przyjacieli i Kolegi, wychowawca pokoleń naszych młodszych kolegów.

Urodził się 12 września 1927 r. w Boguchwale, niedaleko Rzeszowa. Tamże uczęszczał do szkoły powszechnej. Gimnazjum i liceum ukończył w Rzeszowie. Maturę zdał w 1947 roku. Prawo na Uniwersytecie Warszawskim studiował w latach 1950–1954. W roku 1955 rozpoczął aplikację adwokacką w Wojewódzkiej Izbie Adwokackiej w Rzeszowie, kończąc ją egzaminem, wpisem na listę adwokatów i ślubowaniem w 1960 roku. W tymże roku rozpoczął pracę w Zespole Adwokackim w Nisku, którą kontynuował w Zespole Adwokackim nr 4 w Rzeszowie do 31 grudnia 2010 r., czyli do chwili pożegnania się z zawodem i z Zespołem, który z tym dniem również uległ rozwiązaniu.

Prywatnie był człowiekiem ujmującym i bardzo taktownym. Zawsze pogodnym i uśmiechniętym. Zawodowo specjalizował się w sprawach cywilnych obejmujących problematykę gruntową, uwzględniającą specyfikę Podkarpacia w nurcie galicyjskiej tradycji. Właściwości swego charakteru często przenosił na salę rozpraw, prowadząc sprawy wedle dewizy *Suaviter in modo, fortititer in re* (czego doświadczałem i co mogłem zaobserwować, występując w roli jego przeciwnika procesowego). Swoje argumenty przedstawiał logicznie i rzeczowo. Chętnie dzielił się swoją wiedzą i doświadczeniem – a ja wielokrotnie konsultowałem z Nim wiele zawiloci natury cywilistycznej. Postawą, zawodowym zaangażowaniem, zawsze w pełni profesjonalnym przygotowaniem zyskiwał uznanie sędziów i klientów, których sprawy sumiennie reprezentował przed sądem.

Kiedy 18 marca 2013 r. sam stanął przed Najwyższym Trybunałem, jestem przekonany, że obrońca nie był mu potrzebny. Jego dobre uczynki przechylały szalę wagi potknięć i niepowodzeń, otwierając Mu drogę do Miłosierdzia Bożego i wdzięcznej pamięci ludzkiej.

Andrzej Grzywacz